

Zajewski, Władysław

"Polski margines" londyńskiej konferencji pięciu mocarstw w 1830-1831 : uwagi nad pracą J. A. Betleya, Belgium and Poland : International Relations 1830-1831, The Hague 1960

Przegląd Historyczny 53/3, 547-567

1962

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WŁADYSŁAW ZAJEWSKI

„Polski margines“ londyńskiej konferencji pięciu mocarstw w 1830—1831

uwagi nad pracą J. A. Betleya, „Belgium and Poland. International Relations 1830—1831”, The Netherlands, The Hague 1960, s. 298)

Autor tego studium, dr Betley, po raz pierwszy tezy tej pracy, oczywiście skromniejsze wówczas, referował na Uniwersytecie w Bristolu uzyskując stopień *Master of Arts*. Jest drugim, obok R. F. Leslie, cudzoziemcem, który zainteresował się powstaniem listopadowym, ściślej: reperkusjami dyplomatycznymi powstania w Europie i badania swe ukończył ciekawą, udaną monografią. Autor dotarł do wielu nieznanych, trudno dostępnych naukowcom polskim, materiałów archiwalnych. Dzięki życzliwości księżnej Mountbatten of Burma dotarł do prywatnych papierów lorda Palmerstona w Broadlands i papierów premiera lorda Greya; przejrzał papiery i korespondencję ówczesnego ambasadora angielskiego w Paryżu Granville'a (z lordem Hollandem) znajdującą się w Public Record Office. Opracował niedrukowane papiery ówczesnego angielskiego ambasadora w Petersburgu, lorda Williama Heytesbury'ego, znajdujące się w British Museum, tam też jest część nieopublikowanych papierów małżeństwa Doroty i Krzysztofa Lievenów; mąż był przedstawicielem dyplomatycznym Rosji w Londynie. Betley po raz pierwszy korzystał z bardzo ciekawej drukowanej korespondencji urzędowej i prywatnej dyplomatów niderlandzkich, zawierającej niezmiernie interesujące wzmianki o wpływie wypadków nad Wisłą na przebieg konferencji pięciu państw w Londynie. Materiały te nie były wykorzystane przez polskich historyków¹. Autor korzystał także z papierów sir Charlesa Bagota, angielskiego ambasadora w Hadze. W Foreign Office wykorzystał korespondencję dyplomatyczną przedstawicieli angielskich z Austrii, Belgii, Francji, Holandii, Prus i Rosji. W Paryżu autor przejrzał w Archives du Ministère des Affaires Étrangères raporty i korespondencję dyplomatów francuskich z Anglii, Austrii, Prus, Rosji i Warszawy. Korzystał także z papierów Fr. Guizota w Archives Nationales. Przerobił także papiery naszej misji dyplomatycznej i agentów, które znajdują się w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Brakuje zatem tylko papierów rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych i naszych materiałów znajdujących się w Bibliotece Czartoryskich w Kra-

¹ H. T. Colenbrander, *Gedenkstukken der Algemeene Geschiedenis van Nederland*, part X, 1830—1840, t. I: *English Reports*, t. II: *French Reports*, t. III: *Austrian, Prussian and Russian Reports*, t. IV—V: *Dutch Reports*, The Hague 1918—1922. *Gedenskschriften van Anton Reinhard Falck*, R. G. Klein Serie, t. XIII, The Hague 1913. *Brieven van A. R. Falck*, ed. O. W. Hora Siccoma, The Hague 1857 i 1861. *Zuylen van Nyevelt H. van, Memorandum, betrekkelijk zijne diplomatische verrigtingen in Juni, Juli en Augustus 1831* (privately printed) 1853.

kowie. Myślę, że przy pewnych staraniach, podobnie jak R. F. Leslie, autor mógłby dotrzeć do Biblioteki Czartoryskich.

Betley naturalnie uwzględnił najważniejsze drukowane źródła, pamiętniki dyplomatów, mężów stanu i międzynarodową literaturę naukową zagadnienia. Z pamiętnikarzy polskich autor uwzględnił „Historię powstania” St. Barzykowskiego, „Wspomnienia” Leona Sapiehy, „Moje przeprawy” A. Zamoyskiego i korespondencję Lubeckiego w opracowaniu St. Smolki. Brakuje tylko dziennika pobytu za granicą J. U. Niemcewicza, uwzględnił za to „Żywot J. U. Niemcewicza” pióra ks. A. Czartoryskiego. Z polskiej literatury naukowej Betley wykorzystał szkic Askenazego ogłoszony w „Bibliotece Warszawskiej” 1902/3, Tokarza „Wojnę polsko-rosyjską”, monografię Kukiela o Czartoryskim i oczywiście dwie monografie J. Dutkiewicza. Betley uwzględnił starą monografię Lisickiego o Wielopolskim, ale pominął pracę Skałkowskiego². Brakuje nadto prac M. Handelsmana, J. Feldmana, E. Kipy, M. Sokolnickiego³. Nie zasygnalizował także istnienia pewnych drobnych angielskich wydawnictw źródłowych i niektórych monografii, które należało raczej uwzględnić⁴. Oczywiście te bardzo drobne braki nie zaważyły na ostatecznym wyniku interesującej monografii. Spora w tym także zasługa polskich naukowców przebywających za granicą. Betley wyraża szczerą podziękowanie za pomoc i współpracę naukową Kukielowi, Chowańcowi, Bóbr-Tylingo, P. Skwarczyńskiemu i A. Żółtowskiemu. Ogłoszenie drukiem tej monografii było rezultatem pomocy uniwersytetu w Nijmegen i wymienionych naukowców. Monografia składa się z wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia i czternastu dodatków archiwalnych, ogłoszonych po raz pierwszy.

Rozdział I: Rosja, uznanie Ludwika Filipa i początek rewolucji belgijskiej; rozdział II: Wybuch rewolucji w Polsce a niepodległość Belgii; rozdział III: Ks. de Nemours przeciw [kandydaturze] ks. Orańskiego i bitwa pod Grochovem; rozdział IV: Traktat 18 artykułów a [sprawą] interwencji w Polsce; rozdział V: „Kampania 10 dni” [w Belgii], upadek Warszawy i traktat 15 listopada 1831. Dodatki źródłowe pochodzą w zasadzie z prywatnych papierów Palmerstona w Broadlands Archives, nieco listów lorda Hollanda do Granville’a, jest także przebieg rozmowy Palmerstona z Walewskim z 15 lipca 1831 (dodatek nr X z Biblioteki Polskiej w Paryżu) oraz parę dodatków z papierów sir Ch. Bagota i Lievenów w British Museum.

Ambicją tej monografii jest według jej autora (s. 31) zbadanie wpływu rewolucyjnego ruchu w Belgii i w Polsce na międzynarodową sytuację w 1830—1831 oraz skutków obu tych rewolucji na stosunki polityczne między mocarstwami, a szczególnie wpływu powstania listopadowego na przebieg londyńskiej konferencji pięciu mocarstw poświęconej kwestii belgijskiej. Autor nie usiłuje dać wyczerpującego przeglądu wydarzeń politycznych w każdym kraju ani nawet zarysu

² A. M. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski* t. II, Poznań 1947.

³ M. Handelsman, *Anglia—Polska 1814—1864*, Warszawa—Lwów 1917; tenże, Ks. Adam Czartoryski t. I, Warszawa 1948; J. Feldman, *U podstaw stosunków polsko-angielskich 1788—1863*, Warszawa 1933; E. Kipa, *Fryderyk Gentz a Polska. 1794—1831*, Kraków—Warszawa 1910; M. Sokolnicki, *Bilans dyplomacji polskiej*, „Sprawozd. PAU” 1910, s. 13—6; Br. Dembiński, *Powstanie listopadowe w oświetleniu posłów angielskich*, *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich* t. II, Lwów 1930, s. 271—277.

⁴ *Correspondence with the government of Russia respecting the affairs of Poland 1831—32 presented to the House of Commons of Her Majesty in pursuance of their address of July 1861*, London 1861, s. 23. *Correspondence with Prince Talleyrand respecting Poland 1831*, London 1861, s. 3. L. G. Robinson, *Letters of Dorothea Princess Lieven during her residence in London 1812—1834*, London 1902. H. W. Temperley, *Unpublished Diary of the Princess Lieven*, London 1925. P. Guedalla, *Palmerston*, London 1926.

historii dyplomacji rewolucji belgijskiej i polskiej. Stawia cel węższy: chodzi mu o uchwycenie wpływu tych dwóch najważniejszych rewolucji 1831 r. na międzynarodowe stosunki polityczne. Nie ulega bowiem wątpliwości, że londyńska konferencja pięciu państw obradowała w cieniu dramatycznych wydarzeń nad Wisłą, które pośrednio wywarły doniosły wpływ na przebieg i rezultat tej konferencji. Zadanie to ambitne, naukowo bardzo ciekawe, zaś sam problem wyjątkowo istotny.

Betley dość trafnie nakreśla oblicze polityczne Europy powiedeńskiej z supremacją na kontynencie państw Św. Przymierza, które podobnie jak Napoleon kontrolowały Europę i w granicach swoich wpływów ograniczały do minimum lub kasowały wolnościowe instytucje burżuazyjne. Od 1818 r. obserwujemy stopniowy rozłam wśród państw koalicji antynapoleońskiej, przede wszystkim narastający konflikt między mocarstwami Św. Przymierza a Anglią, między zasadą interwencji a nieinterwencji (s. 19 n). Dziwi nieco fakt, że autor zbyt mało uwagi poświęcił tej sprawie; wszak zasada nieinterwencji wypłyne najwyraźniej w polityce Anglii i Francji w 1831 z komentarzem dla naszej dyplomacji przykrym, typowym trzymaniem się litery tej zasady, co ostro krytykowała nasza prasa. Brakuje także u Betleya nazwiska George Canninga, czołowego głosiciela zasady nieinterwencji. To on nie dopuścił do interwencji Św. Przymierza w byłych koloniach hiszpańskich w Ameryce Południowej i w 1825 r. uznał niepodległość b. kolonii La Plata, Kolumbii, Meksyku. Krok ten spowodował formalny protest dyplomatyczny państw Św. Przymierza. Canning nie zdołał przeszkodzić francuskiej interwencji w Hiszpanii w 1823 r., ale nie dopuścił do usadowienia się francuskich garnizonów w tym kraju⁵. Zbliżenie anglo-rosyjskie w sprawie greckiej nastąpiło przed Mikołajem (s. 20), w okresie Canninga i Aleksandra I. Jedyne zwrót w polityce tego ostatniego, zbliżenie się do Metternicha na zjeździe w Opawie i Lublanie załamało i zahamowało liberalną politykę panhelleńską Rosji. Znienawidzony w Austrii Capo d'Istria oraz Ypsilanti — zostali usunięci⁶. Mikołaj, marzący o usadowieniu się na Bałkanach i pochwyceniu w swe ręce „spadku” po próchniejącej Turcji powrócił do uprzedniej współpracy z Anglią, w tym też duchu ponownie działali Lievenowie w Londynie. Zakończyło się to podpisaniem przez Wellingtona protokołu petersburskiego 4 kwietnia 1826, uznającego Grecję za oddzielne państwo konstytucyjne pod nominalną władzą sultana. Dla zrównoważenia wpływów rosyjskiego partnera Canning wciągnął do tego protokołu Francję (6 lipca 1827), na co już bardzo krzywym okiem patrzył oburzony Metternich. Sprawa grecka stawała się faktycznie — jak pisze Betley — „jabłkiem niezgody” (s. 20), lecz moim zdaniem bardziej między Rosją i Austrią niż między Anglią i Rosją. Rywalizacja tych ostatnich potęg była jeszcze przytłumiona, ukryta pod fasadą kurtuazyjnej współpracy uwieńczonej rozgromieniem floty turecko-egipskiej pod Navarino (20 października 1827). Kampania Mikołaja w 1828/29 zakończona kompletną porażką Mahmuda II i pokojem adrianopolskim (14 września 1829), wywołała daleko większą zawiść w Wiedniu niż w Londynie, chociaż i tam nie ukrywano obaw. Betley przeocza fakt (s. 21) dobitnie zaakcentowany przez Dutkiewicza, że w ks. Konstanty polecił uwięzionemu wówczas ppłk. Ignacemu Prądzyńskiemu ułożyć plan wojny z Austrią. Później, gdy kancelaria w ks. Konstantego wpadła w nasze ręce, Czartoryski przeceni antagonizm austriacko-rosyjski, przeocząc zmianę w aktualnej sytuacji je-

⁵ Por. H. W. Temperley, *Life of George Canning*, London 1905. Tenże, *The Foreign Policy of Canning 1822—1827*, London 1925. *The Cambridge History of British Foreign Policy* t. II, s. 51—118. R. W. Seton-Watson, *Britain in Europe 1789—1914*, Cambridge 1945, s. 72—84.

⁶ J. Dutkiewicz, *Austria wobec powstania listopadowego*, Kraków 1933, s. 9 n.

sienią 1830 r. wywołaną wypadkami we Francji i w Belgii⁷. Dutkiewicz cytuje nawet słowa Metternicha: „nie byłoby rewolucji w Królestwie, gdyby nie afera francusko-angielsko-rosyjska” w sprawie greckiej. Oczywiście przejawienie, ale świadczące jak bardzo Austria czuła się zadrażniona akcją rosyjską na Bałkanach.

Przed lipcem 1830 dyplomację angielską razily zbyt serdeczne stosunki między Paryżem a Petersburgiem. Ekspedycja algijska była krytykowana przez Anglię, popierana przez Mikołaja (s. 21). W czasie kampanii rosyjsko-tureckiej Francja wystąpiła z fantastycznym planem reorganizacji Europy, proponując osadzenie króla Niderlandów w Konstantynopolu z tym, że jego poprzednie posiadłości miały być podzielone między Francją a Prusami (tamże). Opis reakcji mocarstw europejskich na rewolucję lipcową w rozdziale I zgodny jest w zasadzie z tym, co wiemy z prac Dutkiewicza. Betley akcentuje fakt, iż wysłanie Talleyranda do Londynu oraz uznanie monarchii Ludwika Filipa przez Anglię niemile zaskoczyło zwolenników legitymizmu i Rosję (s. 35). Mikołaj godził się na uznanie Ludwika Filipa w ostatniej konieczności pod warunkiem, że: 1. Francja zadeklaruje poszanowanie wszystkich uchwał kongresu wiedeńskiego, 2. Francja zadeklaruje niemieszanie się w sprawy wewnętrzne innych krajów, czyli mówiąc językiem XX-wiecznej prasy — zobowiąże się, że nie będzie eksportowała rewolucji i zasad wywrotowych. Ale nie udało się Mikołajowi doprowadzić do równoczesnego uznania Francji przez państwa Św. Przymierza. Mimo dramatycznego napięcia dyplomatycznego do formalnego zerwania między Francją a Rosją nie doszło m. in. dlatego, że i Bourgoing w Petersburgu i Pozzo di Borgo w Paryżu poniekąd w krytycznym momencie zignorowali instrukcje własnych rządów (s. 36). Mikołaj zajął postawę zbrojnego wyczekiwania. Osobistemu wysłannikowi Ludwika Filipa, gen. Athalin, car oświadczył: „Nie będzie interwencji. Żaden z nas nie zamierza interweniować, a co do mnie osobiście — nigdy!”⁸. Betley przytacza interesującą rozmowę ambasadora lorda Heytesbury’ego z Mikołajem w 20 sierpnia 1830. Car w tej rozmowie także wykazywał jawną niechęć do interweniowania w wewnętrzne sprawy Francji, zdając sobie sprawę jak zaogniona jest sytuacja polityczna w Europie, ale wyrażał niepokój o Hiszpanię, Włochy i przede wszystkim o Belgię. Mikołaj otrzymał bardzo nieprzyjemnej treści list od swego szwagra i przyjaciela, księcia Orańskiego, który donosił mu o zaburzeniach w Belgii i o swoim nieprzygotowaniu do stłumienia ewentualnej rewolucji. Zerwanie z Francją nie nastąpiło. Heytesbury widywał po 24 sierpnia na dworze rosyjskim Bourgoinga, dość uspokojonego.

Także w. ks. Konstanty ostrzegał Mikołaja przed wojną zaczepną z Francją. Kanclerz Nesselrode pisał 29 września do w. ks. Konstantego, że jego rada udzieliła francuskiemu konsulowi Durandowi w Warszawie, aby uznał nowy rząd, zyskała pełną aprobatę Mikołaja (s. 40—41). Natomiast z wybuchem rewolucji belgijskiej Mikołaj dobitnie podkreślał swój zamiar interweniowania w Niderlandach, co spowodowało ponowne naprężenie i stan nieufności między Francją a Rosją. Mikołaj zabiegał o wciągnięcie do kampanii interwencyjnej przede wszystkim Prusy. Lecz Prusy w tym wypadku były bardziej ostrożne niż Rosja, a nawet Austria. Żywiły poważną obawę o swoje zachodnie prowincje nadreńskie, nadto we wrześniu wybuchły liczne zamieszki i niepokoje (Cassel, Brunświk, Lipsk, Akwizgran, Hamburg, Drezno, nawet Berlin). O wznowieniu wojen antyfrancuskich w duchu dawnej koalicji marzyło co najwyżej kilku generałów (gen. Wittgenstein, gen. Knesebeck) i garść młodych oficerów. Fryderyk Wilhelm III

⁷ *Memoriał Prądzynskiego*, wyd. E. Łopaciński, *Materiały do historii wojskowości*, Warszawa 1923. J. Dutkiewicz, op. cit., s. 11, 21 (przyt. 6).

⁸ M. Kukiel, *Uwagi i przyczynki do genezy rewolucji listopadowej i wojny 1831*, „Teki Historyczne” t. IX, 1958, s. 45.

przyjął bardzo grzecznie Dybicza, ale do Petersburga wysłany był mjr von Thümen, który miał zabiegać o złagodzenie wojowniczych instrukcji wysyłanych feldmarszałkowi zabałkańskiemu (s. 37—40). Berlin obawiał się reakcji francuskiej na ewentualne obsadzenie twierdz belgijskich wojskiem pruskim. Przewlekano celowo rozmowy z Dybiczem, unikając dyplomatycznie wszelkich konkretnych zobowiązań. W ostatniej fazie rozmów król pruski krytykował przed Dybiczem zarządzenia mobilizacyjne Mikołaja jako *une grande imprudence* i zaznaczył, że nie przepuści wojsk rosyjskich przez swoje posiadłości (s. 104).

Szybki rozwój rewolucji belgijskiej, proklamowanie niepodległości 4 października, rozpaczliwe listy monarchy niderlandzkiego o pomoc, skłoniły Mikołaja do postawienia armii, w tym również armii polskiej w stan gotowości bojowej, co gazety petersburskie podały 6 listopada do wiadomości publicznej. Wieść ta — jak wykazał Dutkiewicz — przedrukowana w prasie warszawskiej wywołała wstrząs w sprzysiężeniu. Sytuacja polityczna była wyjątkowo groźna. „W rzeczywistości sytuacja wydawała się znacznie bardziej poważna, zbliżał się moment, kiedy militarna akcja nie była już tylko groźbą” (s. 56). Jak Betley (rozdział II) zapatruje się na przyczyny rewolucji 29 listopada?

Polacy w wyniku liberalnego, ale przemijającego humoru Aleksandra otrzymali jedną z najbardziej liberalnych konstytucji w ówczesnej Europie (s. 21), lecz z zachowaniem jej były wciąż narastające kłopoty. Jeszcze trudniej — zdaniem Betleya — było o harmonię pod berłem Mikołaja, który miał przekonanie o boskości władzy monarszej i „niewielką kulturę osobistą” (s. 23), co zaogniało sytuację. Car nie rozumiał różnic między obywatelami państwa konstytucyjnego a własnymi poddanymi, nie ujmował też konstytucji inaczej, jak dobrowolnej rezygnacji z części własnych praw. Ostatnio Kukiel raczy nas dość często podniecającymi twierdzeniami, iż powstanie listopadowe wywołali francuscy węglarze, którzy w obawie przed interwencją Mikołaja na Zachodzie pchnęli polskie podziemie węglarskie — ponoć na czele z Lelewelem, węglarzem i zakonspirowanym szefem — do zbrojnego wybuchu⁹. Słabością tych twierdzeń jest brak jakichkolwiek podstaw źródłowych na ich podtrzymanie, toteż już od pewnego czasu różnią się one nie tyle nowym materiałem źródłowym, co ujęciem stylistycznym. W tym też „duchu karbonarskim” relacjonowana była częściowo praca Betleya¹⁰. Osobiście mniemam, że lansowany przez Kukieła „rewizjonizm”, zmierzający do podważania poglądów Dutkiewicza na genezę powstania listopadowego, nie wielkie ma szanse na przyjęcie. Pogląd, że powstanie wywołała Francja wyrażało dwóch ludzi: Metternich i Palmerston. Obaj mieli awersję do Francji: jeden podejrzewał ją o inspirowanie rozruchów w Italii, drugi o chęć zagarnięcia Belgii. Nb., jak się wydaje, Metternich swoich oskarżeń nie traktował zbyt poważnie. Betley (s. 248) pisze, że niekiedy właśnie Metternich dowodził, że polska rewolucja kierowana przez ks. Adama Czartoryskiego nie może być posądzana o karbonaryzm. Autor przynosi nowe dowody na potwierdzenie tezy Dutkiewicza, że to właśnie mobilizacyjne rozporządzenia Mikołaja włożyły sprzysiężonym broń do ręki. Wojownicze oświadczenia i gesty Mikołaja wprawiły Królestwo w stan podniecenia. Betley pisze, że baron Jakub Daniel van Heeckeren, minister niderlandzki w Pe-

⁹ M. Kukiel, „Teki Historyczne” 1954, s. 188 n. Tamże t. IX, s. 115, t. X, s. 344, 346. Tenże, *Czartoryski and European Unity*, Princeton 1955, s. 168 n. Tenże, *Mickiewicz w podziemiu (1816—1824)*, *Adam Mickiewicz 1855—1955*, Polskie Towarzystwo Naukowe, Londyn 1958, s. 262 nn. Tenże, *Lelewel, Mickiewicz and the Underground Movements of European Revolution (1816—1833)*, „The Polish Review” nr 3, 1960, s. 66 n.

¹⁰ J. Ciałowicz, *Powstanie listopadowe ponownie przed sądem historii*, „Tygodnik Powszechny” z 4 grudnia 1960.

tersburgu, informował w ściśle tajnej depeszy z 17 listopada swego ministra spraw zagranicznych Johana Gijsberta van Verstolka o zajściach w Warszawie między grupą polskich i rosyjskich oficerów (s. 50).

Mniemam, iż raport ten zawierał prawdziwe informacje. Oto w „Pamiętnikach Rczwadowskich z czasów wojen i powstań narodowych” w Bibliotece Jagiellońskiej znalazłem wzmiankę potwierdzającą tę informację: w Warszawie miały miejsce jakies konflikty między polskimi a rosyjskimi oficerami. Raport posła niderlandzkiego w Berlinie ks. de Perponchera, z 24 listopada donosił o wykryciu w Warszawie tajnego sprzysiężenia militarne go i dodawał: *Je dois à cette occasion porter à la connaissance de V. E. que des agens du comité directeur de Paris parcourent l'Allemagne* (s. 57).

Interpretowanie tego passusu przez płk. Ciałowicza, że to węglarze podburzali Niemcy, a jeden kurier karbonarski być może biegł już do Warszawy, by dać sygnał wybuchu — jest bardzo swobodnym tłumaczeniem nikłej poszlaki¹¹. Betley nigdzie nie wypowiada się w książce, że to węglarze wywołali powstanie. Autor zdaje sobie dobrze sprawę, że sprawa ta jest znacznie bardziej skomplikowana, by można było ją ograniczyć tylko do przetransportowania kurierskiego rewolucji znad Sekwany, zaś z drugiej strony jest wiele spraw zbyt oczywistych, by można było je przeoczyć. Oto z raportów angielskiego ministra w Berlinie Williama Chada z 6, 10, i 12 grudnia 1830 (s. 59) wyraźnie wynika, że nikt w Berlinie w kołach oficjalnych nie uważał powstania w Warszawie za wynik roboty francuskich węglarzy. Przeciwnie, dominowało całkiem trafne przekonanie, że rewolucja była wynikiem niepotrzebnego zarządzenia mobilizacyjnego Mikołaja. Chad twierdził, że Fryderyk Wilhelm miał rzekomo przekazać Dybiczowi gorzkie słowa pod adresem Mikołaja, powiedział, że to sami monarchowie byli powodem tej rewolucji (s. 59 i 104). To samo przekonanie podzielał Heytesbury w depeszy do Palmerstona z 16 grudnia 1830 (s. 59). Płk. Ciałowicz wyraził zdziwienie faktem, że w Belgii było przekonanie już w sierpniu, iż w Warszawie dojdzie do wybuchu¹². Czyż nie dowodzi to powiązania dwóch podziemi? Nie, nie dowodzi, choćby dlatego, że nie tylko w belgijskiej, ale i we francuskiej i angielskiej prasie po rewolucji lipcowej było sporo dociekań na temat ewentualnej reakcji Polaków w wypadku interwencji Mikołaja. Także wielu polityków snuło rozmaite przypuszczenia. Przewidywania te były na ogół trafne: „dla Polaków byłoby ostatnią zniewagą i obelgą iść wraz z Kozakami przeciw ludowi, co broni swej wolności”¹³. Zbyt żywe były tradycje francusko-polskiego przymierza broni z okresu napoleońskiego. Świadczy to tylko, że na Zachodzie miało lepsze rozeznanie w politycznym nastawieniu Polaków niż w Petersburgu, zresztą Mikołaj mógł je celowo ignorować dążąc do zmiany ustroju Królestwa¹⁴. W Londynie od 4 listopada trwała konferencja pięciu

¹¹ Tamże.

¹² Por. F. Perelman-Liwer, *La Belgique et la révolution polonaise de 1830*, Bruxelles 1948, s. 16.

¹³ J. Dutkiewicz, *Francja a Polska w 1831*, Łódź 1950, s. 34 n. (przyp. 22). Warto chyba w tym miejscu zacytować dla wątpliwych enuncjację zastępcy ministra spraw zagranicznych, Gustawa Małachowskiego, złożoną w sejmie 12 lutego 1831: „Nie tajną jest rzeczą, że co udeterminowało chwilę naszej rewolucji, jest rozkaz użycia naszego wojska i krwawo zapracowanych zasobów na wojnę zabójczą dla wolności. Nie znano nas, gdy nam takie dawano rozkazy. Polska od Boga i ludów miała misję zastanowienia wylewów na Europę. Ona przemówiła do napadających jak Bóg do morza: Nie pójdziesz dalej. Przejrzeć historię dość, aby o tej prawdzie nie wątpić. Ją chciano użyć do poparcia napadu; broń myśląca nienawykła do tego użytku, odwróciła się w mniej zdolnym ręku i raniła napastnika”. *Dyaryusz sejmowy z r. 1830—1831*, wyd. M. Rostworowski, t. II, Kraków 1908, s. 62—63. Przemówienie to miało chyba niemałe znaczenie, zachowały się liczne odpisy porobione w 1831. Zob. BJag. akc. 28/52.

¹⁴ W. Tokarz, *Nasze powstania, Rozprawy i szkice* t. I, Warszawa 1959, s. 485.

mocarstw w sprawie belgijskiej, trzech państw reprezentujących zasadę sztywnego legitymizmu (Rosji, Austrii i Prus) oraz dwóch państw konstytucyjno-liberalnych (Anglii i Francji) (s. 25). Rosjanie z przykrością zauważyli, że Anglicy są bardzo dalecy od rozwiązania kwestii belgijskiej w duchu Św. Przymierza. Jeszcze gorsze rozczarowanie przeżyli 16 listopada, gdy upadł gabinet Wellingtona, a do władzy doszli whigowie z lordem Greyem i Palmerstonem. Piorunujący efekt uchwały belgijskiego kongresu narodowego z 24 listopada, detronizującej dom nassauski, spalizowany został i zepchnięty na plan dalszy wieścią z Warszawy, która wieczorem 7 grudnia dotarła do Petersburga, a 10 grudnia do Londynu (s. 56). Dla wszystkich dyplomatów, a przede wszystkim dla takich mistrzów jak Talleyrand czy Palmerston, było oczywiste, że Rosja automatycznie utraciła prym na konferencji londyńskiej, nie mogła szermować argumentem zbrojnej interwencji.

Sprawa belgijska w obliczu wydarzeń nad Wisłą schodziła dla Rosji, a także Prus i Austrii, na plan znacznie dalszy (s. 58). Rosja mająca zaangażowane swoje siły zbrojne w Polsce mogła co najwyżej opóźnić swoją oraz Prus i Austrii zgodę na niepodległą Belgię (s. 34). Wykazanie i udokumentowanie poglądu, że obrady konferencji londyńskiej pięciu mocarstw w kwestii belgijskiej były bardzo ściśle uzależnione od przebiegu powstania listopadowego jest cennym i rzetelnym osiągnięciem monografii Betleya.

Trochę o uczestnikach tej konferencji. Francję reprezentował Talleyrand; Prusy — baron H. Bülow; Austrię — ks. Esterhazy de Galantha i von Wessenberg, Anglię — Palmerston, Rosję — K. Lieven i Matuszewicz. Ale był też drugi, podskórny nurt w łonie tej konferencji, tam pierwsze skrzypce grała księżna Dorota Lieven, żona rosyjskiego ambasadora i premier lord Grey. Nazwiska te bardzo często występują w relacjach naszych agentów dyplomatycznych. Grey, w młodości wielbiciel Kościuszki i Polski, krytykował w swoim czasie stanowisko Castlereagha na kongresie wiedeńskim. Tak było dopóki whigowie pozostawali w opozycji. Gdy objęli ster rządu, prowadzili tę samą politykę w kwestii polskiej co torysi, tylko zrezygnowali się asekurowali. Księżna Lieven (z domu Benckendorff) pierwsze kroki na polu dyplomacji stawiała u boku męża w Berlinie. Od 1812 r. rozwija w Londynie aktywną działalność dyplomatyczną. Posiadamy jej obraz narysowany świetnym piórem Chateaubrianda, który poznał ją na konferencji Św. Przymierza w Weronie w 1822: „Kobieta brzydka, ordynarna, pretensjonalna, a nudna, sucha, lubi o jednej tylko rzeczy gadać — o polityce, ale politykę bierze po plotkarsku, nic w tym dziwnego, bo nic nie umie, a ubóstwo myśli przykrywa obfitością słów; gdy się znajdzie w towarzystwie ludzi o wyższym poziomie ducha milknie, bo cóżby miała do powiedzenia? Niccoś swoją ubiera wówczas w wyniosłą jakąś nudę, jak gdyby miała prawo znudzona się czuć”¹⁵.

Chateaubriand w Weronie czuł się nieco upokorzony swoją drugorzędną rolą dyplomatyczną, rozumiemy zatem jego zgryźliwość. Prawdą było, że księżna Lieven nie posiadała szczególnej urody, ani tak wysokiego poziomu intelektualnego jak jej portrecista, ale wszystkie pozostałe przymiotniki to już złośliwość Chateaubrianda. Była świetną dyplomatką i posiadała wysokie poczucie taktu towarzyskiego¹⁶, a swoim niezbyt głębokim intelektem imponowała przecież Greyowi. Rok po roku, jak dwaj serdeczni przyjaciele, lord Grey i ks. Lieven w przerwach, gdy się nie widzieli, korespondowali ze sobą na tematy polityczne i ogólne. Otóż jej listy są cennym i bardzo interesującym źródłem ujawniającym zakulisowe roz-

¹⁵ Fr. Chateaubriand, *Correspondence* t. III, s. 275, cytuję wg M. Zdziechowskiego, *Chateaubriand i Bourbonowie*, Wilno 1934, s. 109.

¹⁶ L. Sapieha, *Wspomnienia z lat 1803—1863*, Lwów 1912, s. 114.

grywki wokół sprawy polskiej¹⁷. Betley bardzo dyskretnie i kurtuazyjnie charakteryzuje Greya (s. 33) i zbędnie pomniejsza wpływ i rolę ks. Doroty Lieven na politykę angielską do powstania listopadowego (s. 138). Rozumiem wysiłki autora, który stara się przekonać czytelnika, że stanowisko Anglii wobec naszego powstania było bardziej szczerze niż Francji. Wszak właśnie tej zwykłej szczerości od dwóch mocarstw zachodnich domagał się od samego niemal początku naszego powstania kierownik polskiej polityki zagranicznej ks. Adam Czartoryski. W lutym, gdy armia Dybicza maszerowała na Warszawę, ks. Adam takie przygotował uwagi dla naszych misji dyplomatycznych w Paryżu i Londynie: „Wojska rosyjskie gromadzą się ze wszystkich stron 30 milionowego państwa, aby nas liczbą zgnieść. Bez pleców, bez wsparcia jakiegokolwiek Europy — żadnym sposobem obejść się nie możemy. Jeżeli się Europa, a wreszcie Francja nie oświadczy mocno za nami, możemyż sumiennie i rozsądnie wydawać naród na zgubę niechybna? Francja i Anglia imieniem Europy powinny nas otwarcie [powiadomić], czego po nas żądają, a jeżeli nie są w położeniu wsparcia nas skutecznie, powinny przez politykę i ludzką powieść nam: zachowajcie się przy życiu przez zgodę z królem, abyście nie byli wytępieni i doczekali się szczęśliwej pory, która się zbliża. Więc albo skutecznej pomocy albo rady szczerzej i przychylniej od Francji i Anglii powinniśmy jak najspieszniej uzyskać. Te mocarstwa w obu razach największą nam przysługę uczynią”¹⁸.

Daleki jestem od patrzenia na politykę przez okno alkowy, zresztą w tym wypadku byłoby ono całkiem nie na miejscu, ale oddajmy graczom to, co im należy, czyli odtworzmy poprawnie ich prawdziwe role. Pod pokrywką szczerości i wielkiej przyjaźni Charles Grey i Dorota Lieven prowadzili zręczną grę dyplomatyczną. Anglikom chodziło o uzyskanie poparcia, zgody Rosji na przeforsowanie własnego punktu widzenia w kwestii belgijskiej. Co ten punkt widzenia oznaczał? Niepodległą Belgię związaną politycznie i gospodarczo z Anglią. Niedopuszczalna była Belgia z królem z rodziny Ludwika Filipa, nie do strawienia ewentualne wchłonięcie Belgii przez Francję, która miała wielkie wzięcie w społeczeństwie belgijskim, nie wskazana też Belgia z domem nassauskim jako rodziną panującą. Postulaty niełatwe do zrealizowania zważywszy, że najbliższy partner — Francja — miał całkiem odmienne pragnienie w sfinalizowaniu tego problemu. Jaką kartą mógł rząd whigowski grać z Lievenami w Londynie? Polską kartą. Oczywiście była to gra mistrzowska, bardzo subtelna, ale dostatecznie zrozumiała dla rosyjskiego partnera.

Niezwykle słabo zdajemy sobie sprawę, jak bardzo Petersburgowi zależało, aby na międzynarodowej scenie dyplomatycznej sprawę polską unano li tylko i wyłącznie za wewnętrzną sprawę Rosji, powstanie — za bunt poddanych. Sprawy Grecji i Belgii tworzyły, mimo wszystko, niebezpieczny precedens, gdyby kwestia polska znalazła się na forum obrad konferencji londyńskiej, jak o tym marzył Czartoryski. Oczywiście było dla Rosji, że ewentualna inicjatywa mogła wyjść tylko od dwóch państw: od Francji lub od Anglii lub — co gorsza — od obu tych państw łącznie. W tym kierunku szły nasze zabiegi dyplomatyczne w Londynie i w Paryżu. O ile Prusy i Austria rozciągnęły kordon sanitarny wzdłuż granic

¹⁷ *Correspondence of the Princess Lieven and Earl Grey*, wyd. G. Le Strange, t. I, 1824—1830, s. 479, t. II, 1831—1834, s. 509, London (wyd. 2—1902). Dysponujemy dwoma świetnymi sprawozdaniami z tej korespondencji. Pierwsze pióra Pawła Popiela, uczestnika powstania listopadowego, świadka wydarzeń (był w Londynie przed powstaniem, widział ks. Lieven) pt. *Anglia w 1831 w listach lorda Greya*, *Dzieła* t. II, Kraków 1893, s. 215—241, drugie pióra Sz. Askenazego, *Pani Lieven, Wzasy historyczne*, wyd. 2, Warszawa 1902.

¹⁸ Własnoręczna notatka ks. Adama Czartoryskiego, BCz. 5297, k. 49.

Królestwa, to dyplomacja rosyjska starała się i to ze znacznym powodzeniem, utworzyć kordon izolacyjny na scenie dyplomatycznej, maksymalnie paraliżując naszą działalność przede wszystkim w Londynie. Otóż w tej dyplomatycznej grze Anglia-Rosja a kwestia belgijska i polska, obaj partnerzy wzajemnie potrzebowali pomocy i poparcia. W Petersburgu dobrze sobie zdawano sprawę, że Anglia bez milczącej zgody Rosji nie przeforsuje swego punktu widzenia w sprawie belgijskiej na konferencji londyńskiej, zaś w Londynie wiedziano, że Rosji bardzo zależy, ażeby rząd angielski nie wysunął na forum międzynarodowym kwestii polskiej i nie poparł, bardziej energicznej w tej ostatniej sprawie, napomknąć dyplomacji francuskiej¹⁹.

Jak Grey zareagował na wieść o powstaniu nad Wisłą? Dość osobliwie. „Wieść o rewolucji — raportowała do Petersburga jego sympatyczna przyjaciółka Dorota Lieven — bardzo zdziwiła i spowodowała u lorda Greya wielkie przerażenie. Mimo wszystkie słowa mało dyskretne nim został premierem, jest jak najbardziej zdecydowanym wrogiem wszystkich rewolucji, rewolucjonistów i w ogóle niepokojów. On uznaje, że Mikołaj nie ma innej drogi, jedynie drogę siły i ma nadzieję, że siła uczyni Mikołaja panem tej burzliwej Polski. Jednak muszę się uzbroid w zdrowe nerwy, bo duch zepsuty w Anglii jak wszędzie, można powiedzieć, że Polacy znajdują w Anglii wielu zwolenników”²⁰. Dorota Lieven nawiązała ściśle kontakty z Palmerstonem uzyskując pierwszy sukces bardzo wysoko oceniony przez jej zwierzchników w Petersburgu: uzyskała zgodę Palmerstona na pozostawienie dotychczasowego ambasadora angielskiego w Rosji, lorda Williama Heytesbury’ego, na jego placówce. Heytesbury, skrajny konserwatysta, uprzednio ambasador w Madrycie i Lizbonie, był mało życzliwy Polakom²¹. Nie zgadzam się w tym wypadku z jego oceną u Betleya (s. 33). „Moje stosunki z ministrami — pisała 22 grudnia ks. Dorota do swego brata Aleksandra Benckendorffa — są wspaniałe i jak najbardziej przyjacielskie. Lord Grey kontynuuje składanie swoich codziennych wizyt i słucha tego, co ja mówię. On jest jak najbardziej zmartwiony tym wszystkim, co się dzieje [w Polsce]”²². Równocześnie sugerowała swoim zwierzchnikom, aby ustąpili nieco w kwestii belgijskiej, bo żądania Belgów są ... umotywowane²³. Nesselrode gratulował księżnej nawiązanie tak bliskich kontaktów na tak wysokim szczeblu, które „dotychczas są nie notowane”, ale bardziej wymijające stanowisko zajmował w sprawie Belgii, formalnie bowiem Mikołaj nie odstępował od utrzymania Belgii pod wspólnym berłem Wilhelma I²⁴.

20 grudnia 1830 w Londynie wybuchła „bomba dyplomatyczna”: przedstawiciele pięciu mocarstw wspólnie podpisali protokół zapowiadający niezawisłość Belgii według granic z 1790 r. Protokół ten nie zaspokajał roszczeń Belgów, lecz nie o to w nim chodziło, Prawdziwą „bombą”, szokiem dla Holendrów był podpis carskiego ambasadora K. Lievena. Wprawdzie Lieven asekurował się rozmaitymi zastrzeżeniami, ale fakt pozostawał faktem i był w rażącej sprzeczności z twardym na zewnątrz stanowiskiem Mikołaja. Niderlandzcy dyplomaci w Londynie, baron

¹⁹ Por. Sz. Askenazy, op. cit., s. 169 n.

²⁰ E. Daudet, *Une vie d'ambassadrice la princesse de Lieven*, wyd. 5, Paris 1910, s. 174 (wg wypisów prof. J. Dutkiewicza).

²¹ P. Guedalla, op. cit., s. 155. *Lettres et papiers du chancelier Comte Charles de Nesselrode*, publiés par son fils, comte A. de Nesselrode, Paris 1904, t. VII (korzystałem z wypisów prof. Dutkiewicza), s. 175. Br. Dembiński, op. cit., s. 271. Wg E. Daudeta, op. cit., s. 170: „Grey pragnął na ministra spraw zagranicznych Lansdowna, ale księżna przeforsowała Palmerstona, z którym tańczyła pierwszego walca w Londynie”.

²² L. G. Robinson, op. cit., s. 290.

²³ E. Daudet, op. cit., s. 175.

²⁴ Ch. Nesselrode, op. cit. t. VII, s. 195 (List do ks. Lieven z 1 lutego 1831).

van Zuylen i ambasador Falck, rozpoczęli energiczne rozmowy z przedstawicielami państw Św. Przymierza w Londynie. Ci tłumaczyli, że ich zgoda na protokole z 20 grudnia była jedynym rozsądnym wyjściem, jeżeli chciało się uniknąć realizacji maksymalnych żądań Talleyranda. Lecz van Zuylen trafnie dostrzegł, że w tych wyjaśnieniach coś przemilczano. W depeszy do Verstolka z 24 grudnia donosił, iż wygląda na to, że państwa Św. Przymierza, przede wszystkim Rosja, mają przyobiecaną neutralność Anglii i Francji w sprawie polskiej za pasywne stanowisko Rosji odnośnie Belgii. Wydaje się, że tym sposobem uzyskano podpis Lievena na protokole z 20 grudnia (s. 71, 72).

Rację miał Palmerston pisząc do Greya 19 grudnia, że uzyskanie zgody Rosji i Austrii na protokole z 20 grudnia jest wielkim sukcesem osiągniętym przy współdziałaniu z Talleyrandem (s. 70). Niewątpliwie była to przykra konieczność dla ambitnego Mikołaja, lecz na osłodę tej decyzji księżna Lieven donosiła 24 grudnia o swym *alter ego*: „Lord Grey wyraża się jak najbardziej poprawnie o sytuacji w Polsce. On poważnie i szczerze życzy, abyśmy mogli szybko stłumić tę rewolucję; ze swej strony nie mam żadnej wątpliwości co do jego stanowiska w tej sprawie”²⁵.

Holendrzy nie zaaprobowali protokołu z 20 grudnia. Nie rozwiązana była nadto sprawa kandydata do korony belgijskiej. Belgowie, szczególnie liczne elementy radykalne i profrancuskie, chętnie widzieliby na swoim tronie syna Ludwika Filipa, ks. de Nemours, ewentualnie pasierba Napoleona, ks. Leuchtenberga, lecz obaj ci kandydaci nie mogli absolutnie liczyć na poparcie konferencji londyńskiej, a już w żadnym wypadku Anglii i Rosji (s. 74).

Pragnąc uspokoić obawy Holandii 28 stycznia 1831 przedstawiciele pięciu mocarstw podpisali nowy protokół nr 9, gwarantujący ścisłą neutralność przyszłej Belgii i granice z roku 1790, mimo energicznych sprzeciwów barona van Zuylena (s. 84). Anglia pragnęła osadzić na tronie w Belgii zasiadającego w tym kraju księcia Leopolda Sasko-Koburskiego, „nasiąkniętego konstytucjonalizmem angielskim”, wdowca po księżniczce domu panującego, ks. Charlotte. Ale można to było przeprowadzić — wobec oczywistej opozycji Francji — przy cichym poparciu Rosji. Takie rozwiązanie oburzało Francuzów, szczególnie partię ruchu, która w przeciąganiu sprawy belgijskiej widziała możliwość aneksji Belgii (s. 84). Betley przecenia jednak możliwości tej partii, jak i owe „polskie debaty” w izbie deputowanych, zbyt skłonny jest interpretować niekorzystne dla nas posunięcia Palmerstona jako efekt „polskich” mów La Fayette’a (s. 138). A przecież to był tylko argument na wynos, jakim zaślaniało się przed naszymi wysłannikami, gdy ci nalegali na koordynację posunięć angielsko-francuskich w kwestii polskiej. Londynowi nigdy na takiej koordynacji nie zależało (s. 90). Także Talleyrand, choć niewątpliwie w 1831 r. życzliwy był Polakom, skłonny był na konferencji londyńskiej używać „polskiego argumentu” bynajmniej nie całkowicie na rzecz Polaków (s. 85).

Rozdział II Betley kończy charakterystyką zwięzłą polskich zabiegów dyplomatycznych nad Tamizą. Ponieważ w tym wypadku autor nie wykorzystał ani zasobów Biblioteki Czartoryskich, ani naszej literatury naukowej, a w skąpej mierze tylko materiały Biblioteki Polskiej w Paryżu, nic zatem dziwnego, że fragmenty książki są słabsze, chociaż autor bardzo trafnie uchwycił negatywny stosunek rządu angielskiego do powstania polskiego (s. 88—93). W Warszawie całkowicie opacznie zinterpretowano objęcie steru rządu angielskiego przez whigów. Faktyczni kierownicy polityki zagranicznej (ks. Adam Czartoryski, Gustaw Małachowski) ludzili się sądząc, że powstanie uzyska poparcie Londynu. Złudzeniu temu uległa cała prasa warszawska w grudniu 1830. „Nigdy może Anglia nie widziała w rządzie tyłu

²⁵ L. G. Robinson, op. cit., s. 291.

godnych zaufania mężów — pisał A. E. Koźmian — nigdy może nie przyłączyło się razem tyle znakomitych zdolności i władz moralnych dla wspierania wolności ludów, a potęgi Anglii. Jakież świetne nadzieje i naród angielski i świat cywilizowany powziąć może, gdy widzi połączone z sobą imiona Broughama, Hollanda, Landsdowna, Palmerstona, i gdy na ich czele spostrzeżga imię lorda Greya” („Polak Sumienny” z 22 grudnia). Prasa przypomniła pełne sympatii i szacunku listy Greya do Kościuszki z okresu kongresu wiedeńskiego. Mniemano zatem, że obecnie Grey jako premier wcieli słowa swoje w czyn. Nic więc dziwnego, że wiązano wielkie nadzieje z misjami dyplomatycznymi do Londynu. Złudzeniu temu ulegał nawet sam Chłopicki. Misje Sapiehy (z własnej inicjatywy), Walewskiego i Wielopolskiego nie były przecież równoczesne (s. 88). Oczywiście nie przyjęto od naszych wysłanników not akredytywnych, zostały one *a limine* odrzucone, przyjęto potem je jako „pisma nieoficjalne” od „podróżujących Polaków”. Jednakże mimo zabiegów ambasady rosyjskiej nie usunięto naszych agentów. I lord Grey i lord Palmerston usprawiedliwiali się przed Dorotą Lieven z tych spotkań, ale kontynuowali je. W jakż inny sposób można by było zdobywać podpisy Lievena na kolejnych protokołach w kwestii belgijskiej, jak nie mocno mu nieprzyjemnym widokiem reprezentantów Polski walczącej? Rozumiemy wyjątkowe zdumienie i trzy wykrzykniki w depeszy van Zuylena z 28 stycznia do ministra spraw zagranicznych Verstolka. Holenderski baron i dyplomata był zdumiony tym, co zobaczył w Foreign Office. Oto na piętrze obradowali ambasadorowie pięciu mocarstw nad Belgią, a na dole w trzech oddzielnych pokojach czekały na posłuchanie trzy delegacje: belgijska, holenderska i polska. Polscy insurgenci, którzy zdetronizowali Mikołaja, siedzieli w pokoju przez ścianę z prawowitą legitymistyczną delegacją niderlandzką, a na górze, o piętro wyżej siedzieli ambasadorowie 3 mocarstw Św. Przymierza! Tego van Zuylen nie mógł zrozumieć (s. 92). Z drugiej strony nawet rząd whigów nie mógł lekceważyć własnej opinii publicznej, bardzo życzliwej wobec naszego powstania, chociaż ta życzliwość nigdy nie przerodziła się w entuzjazm, tak jak we Francji, ale te sprawy Betley poruszył w sposób niedostateczny. Właściwie nie uwzględnił prasy jako źródła historycznego (s. 29, 88).

Tytuł rozdziału III „Ks. de Nemours przeciw ks. Orańskiemu i bitwa pod Grochowem” jest chyba niezbyt szczęśliwy. Wprawdzie bitwa pod Grochowem zajmuje sporo miejsca w korespondencji dyplomatycznej, ale jako etap periodyzacyjny pasuje raczej do historii militarnej, a przynajmniej autor nie wykazał, aby miała ona istotny wpływ na rezygnację ks. de Nemours. Dyskusyjne jest twierdzenie Betleya, że powstanie listopadowe skomplikowało jednak sytuację międzynarodową (s. 98). Owszem, podniosło „temperaturę rewolucyjną” w Europie, ale chyba i autor nie ma wątpliwości, że przebieg i wynik konferencji pięciu mocarstw byłby z gruntu odmienny, gdyby Rosja miała spokój nad Wisłą. To prawda, że Grey przed Lievenami wykazywał alterację z powodu powstania, że życzył głośno i pisemnie, aby Rosja jak najszybciej skończyła z powstaniem, aby jak najrychlej miała „wolne ręce”²⁶, ale leaderzy angielskiej polityki zagranicznej dobrze o tym wiedzieli, iż po akcie detronizacji są to tylko pobożne życzenia miłe Petersburgowi. Zdawali sobie sprawę, że Mikołaj jako pan szybko spacyfikowanej Polski będzie przemawiał na konferencji londyńskiej przez tychże Lievenów innym

²⁶ Grey do ks. Lieven 17 stycznia 1831. Le Strange, op. cit. t. II, s. 147 n. Sapieha do Wolickiego 7 stycznia 1831: „Anglia lęka się zaborczości Francji, by pomoc Polsce nie stała się pretekstem do aneksji Nadrenii. Przecież my akurat to co Irlandia, więc Rosja z równym powodzeniem może się wstawiać w Londynie. Wczoraj lord Holland mówił, że Anglia chciałaby, aby powstanie polskie jak najprędzej stłumiono, a spodziewają się, że będziemy się długo bronić... Jedyna nadzieja w nas samych i opinii francuskiej, bo tu ministrowie chcą pokoju. Wielopolskiemu zaszkodził bardzo stara przyjaźń pani Lieven z Greyem”. BCz. 5310, k. 11—12.

językiem²⁷. Natomiast Anglicy nic nie mieli przeciwko temu, aby Mikołaj z „polską kulą u nogi”, oczywiście nie za bardzo kłopotliwą, sekundował Anglii w jej gwałtownej, wojowniczej kampanii przeciw kandydaturze ks. de Nemours na tron belgijski. Został on właśnie 3 lutego 1831 97 głosami przeciw 74 powołany na monarchę Belgów przez kongres narodowy w Brukseli. Nastąpiło gwałtowne oziębienie, złodowacenie stosunków francusko-angielskich (s. 108). Aby ten niebezpieczny zamiar Belgów storpedować, Anglicy potrzebowali pomocy Rosji, toteż rząd whigów za wszelką cenę chciał utrzymać lojalne stosunki z Rosją, stąd chyba cierpki ton Palmerstona w rozmowach z Wielopolskim (s. 117). Lord Stuart odrzucił francuską propozycję w Paryżu, aby Anglia przyłączyła się do wspólnej noty domagającej się zaniechania w Królestwie Polskim zmian prawnych naruszających traktat 1815 r. (s. 100). Zresztą Palmerston miał informacje od Heytesbury'ego, o czym w Warszawie nie wiadomo, o mianowaniu Dybicza gubernatorem Królestwa, Engla szefem władzy cywilnej, co było „materialną zmianą ustroju Królestwa” (raport Heytesbury'ego z 25 lutego), ale nie poinformował o tym Wielopolskiego. Palmerston w oficjalnych instrukcjach polecał swemu ambasadorowi oględne napomykanie o potrzebie przestrzegania i zachowania uchwał wiedeńskich oraz — bardzo delikatne — popieranie wysiłków w tej sprawie posła Montemarta. Zakazywał jednak wykraczania poza pacyfistyczne sugestie, zaś Heytesbury udawał, że wierzy sofistycznym zapewnieniom Nesselrodego, iż zobowiązania wiedeńskie będą ściśle przez Rosję wypełnione²⁸.

Rząd francuski Laffita był odnośnie Polski w daleko trudniejszej sytuacji niż rząd whigów. Znajdował się pod silnym ostrzałem parlamentarnej opozycji i prasy, wtykającej ostro bezczynność w sprawie polskiej i ustepliwość w kwestii belgijskiej. Francja zainteresowana była w szybszym rozwiązaniu „węzła belgijskiego”, aby ewentualnie coś poczynić na rzecz Polski. Taki też był cel misji gen. Flahaut, który przybył 22 stycznia do Londynu (s. 108). Podobny pogląd miał wyrażać La Fayette przed Granvillem w Paryżu, dowodząc, że tylko wspólna akcja Francji i Anglii może ocalić Królestwo Polskie przed zniszczeniem (s. 109). Wszystkie te argumenty mogły co najwyżej wywołać wzruszenie ramion u Palmerstona, który podejrzewał, że to właśnie La Fayette, być może przy milczącej zgodzie Sébastianiego, wywołał polskie powstanie (s. 119, 123). Dzięki zręczności Talleyranda groźny konflikt angielsko-francuski zażegnano. Francja ustąpiła²⁹.

Wybuch rewolucji 4 lutego w Bolonii, gwałtowne zaostrzenie stosunków austriacko-francuskich (to słabo zaakcentowane u Betleya) zorientowało Ludwika Filipa, że w przypadku przyjęcia oferty Belgów Francja miałaby przeciwko sobie 4 mocarstwa. Zatem 17 lutego ks. de Nemours odmówił przyjęcia korony belgijskiej. Talleyrand otrzymuje w Foreign Office obietnicę, że delegat angielski w Brukseli, Ponsonby, przestanie ostentacyjnie popierać kandydaturę księcia Orańskiego, którego Anglia wyparła się z lekkim sercem (s. 126). Teraz Palmerston mógł szczerze przekonywać Lievena, że kandydatura księcia Orańskiego nie ma żadnych szans, trafnie przewidując, iż w aktualnej, niepomyślnej dla Rosji sytuacji, zgodzi się ona *à la longue* na kandydaturę Leopolda Sasko-Koburskiego. 25 lutego regentem Belgii został baron Erasme Surlet de Chokier. Osoba ta specjalnie Anglików nie zachwyciła, ale pocieszali się odwołaniem z Brukseli reprezentanta Francji, Bressona, który doprowadził do obioru przez kongres ks. de Nemours.

²⁷ Por. H. G. F. Bell, *Palmerston* t. I, London 1936, s. 166.

²⁸ 13 kwietnia 1831 Heytesbury wyraźnie informował Palmerstona, że nie ma najmniejszej wątpliwości, iż w razie zwycięstwa Mikołaja konstytucja nie będzie utrzymana, F.O. 65/191 (na podstawie wypisów prof. Dutkiewicza).

²⁹ Por. F. Perelman-Liwer, *op. cit.*, s. 18.

Sprawę jak widać usiłowano rozwiązać z obu stron kompromisowo. Anglicy przyjęli także z zadowoleniem wiadomość o objęciu stanowiska premiera przez K. Périera (13 marca 1831). Jednak uważano w Londynie za stosowne raz jeszcze przestrzec Paryż przed próbą wchłonięcia Belgii. Granville ostrzegał Sébastianiego, że w tym wypadku Francja znalazłaby się w stanie wojny ze wszystkimi pozostałymi uczestnikami konferencji (s. 127). Co do innych spraw, jak reakcja stolic na bitwę pod Grochowem, nastroje w Wiedniu, Berlinie i Paryżu wiosną 1831, autor nie wnosi nic nowego, są to rzeczy znane z prac J. Dułkiewicza. Dlatego wolę skupić się w swoim przeglądzie na stanowisku Anglii, tu autor najwięcej wniósł nowego, nieznanego nam materiału.

Zimna obojętność rządu whigowskiego na nasze powstanie zachwiała się pod wrażeniem ofensywy wiosennej. Był to jedyny bilet wizytowy, który mógł otworzyć przed nami szczelnie zamknięte drzwi obcych gabinetów. To była wielka szansa, ale w Warszawie rozumiał ją bodaj tylko jeden Czartoryski. Ale to już inne, wewnętrzne dzieje powstania. Na razie ofensywa, a następnie powstanie na Litwie, wywołały wielkie wrażenie na Zachodzie oraz alarm w Berlinie i w Wiedniu, gdzie *omni modo* starano się pomniejszyć polskie sukcesy. Ambasador niderlandzki w Petersburgu, baron van Heeckeren, przewidywał, że sukcesy te spowodują *une impression vive en Europe*, zaś Heytesbury donosił, że prysnął mit o potęgze Rosji, jaką miano na Zachodzie (s. 132). W Berlinie posiadano jednak poprawne informacje, że Skrzynecki będzie kapitulować, jeżeli Mikołaj da gwarancję, że konstytucja będzie utrzymana (s. 130). W końcu kwietnia Chad odbył w Berlinie rozmowę z ks. Antonim Radziwiłłem, szwagrem króla pruskiego i bratem ks. Michała Radziwiłła. Wynikało z niej, że Skrzynecki jest rojalistą i że ster rządu opanowany jest przez ludzi umiarkowanych, idei rokowań nie odrzucono (s. 133). Palmerston instruował w kwietniu Heytesbury'ego, aby doradzał Rosjanom ustępstwa, kompromisowe załatwienie konfliktu, w przeciwnym wypadku Polacy będą walczyć zaciekle. Ostrzegał także Bülowa w Londynie (kwiecień), że gdyby Prusacy interweniowali w Królestwie, to oddziały francuskie wkroczą do Nadrenii i dalej. W tym wypadku z uwagi na nastawienie brytyjskiej opinii publicznej, rząd nie udzieliłby Prusom żadnego poparcia. Podobnie ostrzegał delegata austriackiego przed złamaniem neutralności (s. 139—140). W każdym razie w kwietniu klimat dla Polaków był już inny. Wielu czołowych whigów mówiło z życzliwością o Polsce. Walewski miał nawet mimo protestów pani Lieven, łatwiejszy dostęp do Palmerstona, który stał się daleko bardziej rozmowny. Nawet delegat Austrii, baron Wessenberg, rozmawiał z Walewskim. Jednak w rozmowie z 21 kwietnia Palmerston dał wyraźnie do zrozumienia polskiemu agentowi, że nie uważa naszych zwycięstw za decydujące (s. 139). Walewski raportował do Paryża (25 kwietnia) o wyjątkowym zainteresowaniu się Palmerstona sprawami polskimi. Odnosił nawet wrażenie, że dojdzie do wspólnej akcji Mortemarta i Heytesbury'ego w Petersburgu na rzecz Polski (s. 141). Niestety było to złudzenie.

Inna sprawa, że w Londynie obawiano się zwiększonej inicjatywy francuskiej w wyniku naszej ofensywy. Palmerston 13 kwietnia pisał do Granville'a: *And first I should say that I think I see in Sébastiani's tone the rainbow of Skrzynecky's victories* (s. 136).

Dwoje ludzi w Londynie, co Betley przeocza, na wieść o sukcesach polskich ożywiło swoją działalność dyplomatyczną. Pierwszym był Talleyrand, który informował Sébastianiego, że ofensywa polska budzi entuzjazm w prasie angielskiej i sugerował, aby Paryż wystąpił z inicjatywą dyplomatyczną wobec Anglii, proponując wspólne działanie. Polska oznacza bowiem linię równowagi sił w Europie,

której Rosja nie powinna przekroczyć³⁰. Drugą osobą była księżna Dorota Lieven. Ta ostatnia zasypywała Petersburg alarmującymi listami o niebezpiecznej dla Rosji zmianie nastrojów opinii angielskiej, co może zmusić rząd whigów do niemiłych mu posunięć. Ponieważ Grey informował ją lojalnie o treści wręczanych mu not polskich i listów księcia Adama Czartoryskiego, księżna dobrze wiedziała, co może podeprzeć nadwątlony autorytet Rosji na konferencji londyńskiej. Toteż wszystkie swe listy do brata kończyła stereotypowym apelem: „Dlaczego Dybicz jeszcze nie zwyciężył Polaków? Bez tego nie mogę ani myśleć, ani pisać listów” (11 maja). „Dlaczego on [Dybicz] jeszcze nie skończył z Polską? [...] Ściskam Cię po tysiąc razy i błagam: kochaj mnie i bij Polaków” (13 maja)³¹. Od Greya zaś domagała się, aby pohamował antyrosyjski ton angielskich dzienników oraz ograniczył swe spotkania z polskimi agentami³². Ze swej strony lord Grey zapewniał ks. Dorotę, że Dybicz niechybnie pobije Polaków³³, a Walewskiego zapytywał „co zamierza Francja zrobić dla Polski” (s. 141). Ale Walewski był słusznie pesymistą. „Widuję go często — pisał do Platera w Paryżu — lecz nic z tego”³⁴. Może to drobiazg, lecz dość wymowny, który pominął Betley: rząd angielski mimo zabiegów Wielopolskiego i Walewskiego odmówił udzielenia wiz na wyjazd z Anglii do Królestwa kilku młodym chirurgom oraz kilkunastu ochotnikom³⁵. Lieven tryumfowała. Anglicy dawali Polakom dobre słowa, Rosji gesty życzliwej neutralności. Jeżeli później zdobyli się na pewne korzystne dla nas posunięcia w Berlinie i Wiedniu (ale nie w Petersburgu), to po pierwsze czynili to dla zaspokojenia żądań własnej opinii publicznej; po wtóre byliśmy im potrzebni w Belgii.

W rozdziale IV generalnym problemem jest zaaprobowanie przez kongres w Brukseli traktatu 18 artykułów i fiasko francusko-angielskich rokowań w lipcu 1831 r., które miały doprowadzić do tak pożądanego przez nas wspólnego wystąpienia obu państw na rzecz Polski w Petersburgu. Anglia miała sposobność wykazać swoją życzliwość w sprawie korpusu gen. Dwernickiego, który ratując się przed rozbitciem wkroczył na teren Galicji (27 kwietnia). W Wiedniu powzięto niekorzystną dla nas decyzję: broń wydano Mikołajowi, ludzi zatrzymano, co było sprzeczne z przyjętym pojęciem neutralności. Rząd Narodowy polecił Walewskiemu, aby wspólnie z Talleyrandem zabiegał o interwencję rządu angielskiego w Wiedniu (cyrkularz do misji polskich z 10 maja). Palmerston był także naciskany przez prasę angielską (co przeocza Betley, s. 152, 180 n), która dość zgodnie domagała się, aby rząd angielski zażądał w Wiedniu wyjaśnienia tej sprawy. „Wszyscy są tu za Dwernickim — pisał Talleyrand — ale rząd angielski zawsze zajmuje się tylko jedną sprawą na serio, a teraz jest przepracowany reformą i Belgią”³⁶.

Decydowała sprawa Belgii. Konferencja londyńska musiała rozstrzygnąć ostry konflikt terytorialny między Belgią a Holandią o Limburg i Luksemburg. Najpierw traktat o granicach musiał mieć podpisy pięciu mocarstw, potem zainteresowanych dwóch krajów. Dyplomacja angielska zaangażowała się w pomyślnym rozwiązaniu tego konfliktu. Palmerston na protokole z 17 kwietnia musiał uzyskać m. in. podpis delegata Austrii. Mimo iż prawnicy królewscy orzekli, że decyzja Austrii naruszała neutralność, Palmerston zwlekał z decyzją. Dnia 4 czerwca

³⁰ Talleyrand de Sébastianiego 15 i 16 kwietnia 1831. G. Pallain, *Ambassade de Talleyrand à Londres 1830—1834*, Paris 1891 (korzystałem z wypisów prof. Dutkiewicza) cz. I, s. 307. Por. F. Perelman-Liwer, op. cit., s. 25 nn.

³¹ L. C. Robinson, op. cit., s. 301 n.

³² Sz. Askenazy, op. cit., s. 173.

³³ Le Strange, op. cit. t. II, s. 189.

³⁴ Walewski do Platera 8 kwietnia 1831, BCz. 5309.

³⁵ Walewski do Platera 31 marca i 8 kwietnia, BCz. 5309, s. 30—41.

³⁶ G. Pallain, op. cit. t. I, s. 371.

kongres narodowy w Brukseli 152 głosami na 196 wybrał ks. Leopolda Sasko-Koburskiego na tron. Belgowie domagali się jednak, aby wybraniec zabiegał o zmianę traktatu 18 art., a w tekście przysięgi królewskiej umieścili warunek, że monarcha będzie dążył do „utrzymania niepodległości narodowej i całości narodowego terytorium”. Dopiero 19 czerwca Palmerston w specjalnej instrukcji dla Cowleya oświadczył, że według opinii prawnika królewskiego „postępek z Dwernickim, to akt nieprzyjacielski [...] Dlaczegoż nie wydano też ludzi? To przecież to samo [...] Austria winna była przerwać działania wojenne [Rüdigiera] i zabezpieczyć przejście Dwernickiego przez Galicję. Mogli chwilowo rozbroić, ale nie mieli prawa przywłaszczyć uzbrojenia Polaków. Mogli żądać opuszczenia austriackiego terytorium ... Ma pan upoważnienie wytłumaczyć w przyjacielski sposób, że odstępstwo Rządu Jego Cesarskiej Mości od warunków obowiązującej doktryny i opinii w stosunku do korpusu Dwernickiego wymaga wyjaśnień”³⁷. Teraz Cowley zwleka. Omawia tę sprawę z Metternichem 27 czerwca, zaś 26 dotarł był do Wiednia specjalny kurier i Cowley wiedział już, że 5 mocarstw podpisało traktat 18 art.

Metternich zasłonił się argumentem, że Austria nie jest neutralna, a tylko bierna (*passive*), co było pomysłem dyplomacji pruskiej. Palmerston z dalszej dyskusji zrezygnował³⁸. Ks. Dorota Lieven zażądała od Palmerstona „wyjaśnień” szczególnie oburzona tym, co podkreślała mianem „współpracy” Cowleya z marszałkiem Maisonem w Wiedniu. Palmerston tłumaczył się, że nie był iniojatorem tego posunięcia (co było prawdziwe) i że nie nawiązywał kontaktów z Francją w tej sprawie³⁹. Otóż to przewlekane „wyjaśnienia” w Wiedniu nie wyszło u Betleya dość wyraźnie. Drugą sprawą, na którą autor nie zwrócił uwagi, jest „polski *passus*” mowy Wilhelma IV na otwarcie parlamentu 21 czerwca 1831. Sprawa dość żenująca: tekst przemówienia premier angielski uzgadniał z żoną rosyjskiego ambasadora. W pierwotnym tekście na określenie wypadków w Polsce użyto terminu „wojna” (*war*). Z tym to tekstem Grey przybył do pani Lieven i „czytał mi — pisała do brata — paragraf z mowy króla odnośnie Polski”. Oczywiście Lieven stanowczo protestowała przeciw temu określeniu. „To słowo — pisała już po rozmowie do Greya — które miałam powiedzieć do Pana, mój Lordzie, odnosi się do jednego słowa «wojna», które Pan proponuje użyć mówiąc o sprawach polskich. Rozważając zdanie, które Pan mi przeczytał w zaufaniu, wydało mi się, że to słowo idące tuż za terminem «domowe rozruchy» użytym odnośnie sprawy włoskiej nasunęło inne wrażenie, gdy sprawa jest identyczna, ponieważ jest to insurekcja w Polsce, tak jak to właśnie było we Włoszech. Słowo «wojna» nigdy nie zostało użyte w oficjalnym dokumencie dotyczącym wydarzeń w Grecji. Ścisłe mówiąc ten termin może tylko być użyty do dwóch prowadzących wojnę mocarstw, a podobna sytuacja nie może istnieć między cesarzem Rosji a Polską, ponieważ ten pierwszy został uznany przez traktaty monarchą tego kraju. Przero słowo «wojna» nie pasuje do obecnej sytuacji [...] Wydaje mi się, że to leży w Waszym interesie, aby uniknąć tego słowa. Słowo «walka» lub bardziej ogólnikowe określenie «niefortunne wydarzenia» powinno zastąpić termin «wojna»”⁴⁰. Grey ustąpił. Uzgodniony z ambasadą rosyjską *passus* mowy królewskiej brzmiał jak następuje: „Zapewnienia przyjacielskich uczuć, jakie ciągle od wszystkich mocarstw otrzymujemy, usprawiedliwiają nadzieję, że mimo domowych zaburzeń w niektórych krajach Europy i panującej teraz w Polsce walki (*the contest*), pókój

³⁷ Palmerston do Cowleya 19 czerwca 1831. F.O. 7/226 (wg wypisów prof. Dutkiewicza).

³⁸ J. Dutkiewicz, *Austria*, s. 86.

³⁹ Por. J. Dutkiewicz, *Francja a Polska*, s. 10 n.

⁴⁰ L. G. Robinson, op. cit., s. 306 n. Le Strange, op. cit. t. II, s. 243—245.

powszechny będzie utrzymany. Narady w sprawie interesów belgijskich nie są jeszcze zakończone, ciągle jednak panuje najzupełniejsza zgodność między mocarstwami, których pełnomocnicy należą do narad w Londynie”⁴¹. Pani Lieven była uszczęśliwiona. *That fact is a great satisfaction to me — pisała do Greya — and it is enhanced by me being indebted to you for the same*⁴². Wobec brata była bardziej szczerą, zarzuciła Greyowi „godne litości tchórzostwo”, przyznawała jednak, że ta zmiana jednego słowa „kosztowała ją wiele wysiłków”⁴³.

26 czerwca ks. Leopold przyjął propozycję przybyłej do Londynu delegacji kongresu brukselskiego, ale zgodę swoją uzależnił od przyjęcia przez Belgów traktatu 18 art. (s. 159). Początkowo Palmerston tłumaczył się na konferencji, że zgodził się na Leopolda pod naciskiem twardej konieczności, ale potem Bülowowi tłumaczył, że to było jedyne rozwiązanie, jeżeli chciało się uniknąć przyłączenia Belgii do Francji, trudno zaś marzyć o włączeniu ponownym Belgii do Holandii, skoro Napoleon wszędzie obudził ducha narodowego (sic, s. 160). Sytuacja w końcu czerwca była zawikłana. Belgia stała u progu wojny domowej. 5 lipca wyruszył nawet z Gandawy do Brukseli oddział narodowych kosynierów, aby siłą rozpędzić zdradziecki kongres, który ustępuje „haniebnym warunkom konferencji londyńskiej”. Dokonano zamachów na czołowego realizatora polityki angielskiej w Belgii — Lebeau. Delegacja belgijska w Londynie (Merode, Van der Weyer, Vilaine) nie ukrywała trudnej sytuacji i pewnej swej bezsilności. Betley przypisuje inicjatywę wykorzystania usług Polaków w Brukseli delegacji belgijskiej w Londynie (s. 155). Taka jest rzeczywiście kolejność wydarzeń. Ale za plecami ks. de Merode, który apelował do Walewskiego, aby Polacy podjęli się misji przekonania kongresu narodowego o potrzebie przyjęcia traktatu 18 art., stał faktyczny projektodawca tego kroku Palmerston. Walewski pobiegł poradzić się do ... Palmerstona (s. 155). Betley rzetelnie relacjonuje tę rozmowę w słodko-miodowym, choć mocno dyplomatycznym tonie w oparciu o raport Walewskiego z 17 czerwca 1831 (s. 155 n). Znał go Barzykowski; oto jak zareagował Palmerston na wątpliwości Walewskiego: „Ja nie mogę żadnych przyrzeczeń dawać, ale nie waham się [Pana] zapewnić o prawdziwej sympatii dla sprawy polskiej, nie tylko nas członków gabinetu, ale nawet i konferencji, i jeżeli użyjecie wpływów waszych dla ukończenia interesu w Belgii, mogę w zaufaniu zapewnić was, iż działacie przeciw usiłowaniom Rosji, której wybiegi dążą do zupełnie innego celu. Powiem Panom jeszcze — ale niech to zostanie pomiędzy nami — że uważam sprawę Panów jako wygraną, i mnie się nie zdaje, aby Rosjanie już na jakikolwiek sposób Królestwo Polskie odebrać mogli”⁴⁴.

Misja paryska zaakceptowała projekt Walewskiego wysłania do Brukseli hr. Załuskiego, co zresztą gorliwie popierał także Talleyrand, który spodziewał się, że pomyślne rozwiązanie sprawy belgijskiej doprowadzi do współdziałania anglo-francuskiego w kwestii polskiej. Przebieg misji Załuskiego znany z pracy Dutkiewicza i Perelman-Liever⁴⁵.

Inicjatywa wspólnej anglo-francuskiej mediacji wyszła z Francji. Betley potwierdza tezę Dutkiewicza, że krok ten podyktowany był nadciągającymi wyborami we Francji. Rząd Périera bał się, że nowa izba przypuści ostry atak na rząd

⁴¹ Prasa polska (np. „Dziennik Powszechny Krajowy” nr 180 z 2 lipca 1831) tłumaczyła błędnie *the contest* jako „wojnę”, widziano zatem zapowiedź, że Anglia uzna Polskę za stronę walczącą.

⁴² L. G. Robinson, op. cit., s. 307.

⁴³ Tamże, s. 303—304.

⁴⁴ St. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego* t. IV, Poznań 1883, s. 134.

⁴⁵ J. Dutkiewicz, *Francja a Polska*, s. 122—125. Tenże, *Austria*, s. 109. F. Perelman-Liever, op. cit., s. 31—41.

za bezczynność w tej sprawie. Sébastiani nadmieniał o tym Granville'owi 18 lipca w Paryżu: *we shall be attacked in the Chamber [...] French Government must meet the wishes of the Chamber and of the country and that, although England might decline to join in with France, the French Government must renew its representations to the Emperor of Russia* (s. 166).

8 lipca Sébastiani poinformował Kniażewicza i Platę o specjalnej instrukcji wysłanej Talleyrandowi, upoważniającej go do przedłożenia oficjalnej propozycji rządowi angielskiemu (s. 163). Analogiczne propozycje wystosowane były do Prus i Austrii. Pomijając szczerą propozycję francuskich stawały one Palmerstona w drażliwej sytuacji, a przynajmniej przypierały go do muru. Angielski *chargé d'affaires* w Paryżu, Hamilton (Granville był na konsultacji w Londynie) wyraźnie dał do zrozumienia Ludwikowi Filipowi, że propozycje francuskie będą odrzucone w Londynie (s. 164).

Pierwszym argumentem takiej decyzji był wzgląd na Rosję. Była lojalnym sojusznikiem Anglii na konferencji londyńskiej. Drugim — obawa, że ewentualna niezależna Polska między Niemcami a Rosją, będzie bardziej oczywiście oparta o Francję niż o Anglię (s. 168).

Wkrótce Talleyrand zorientował się, że odpowiedź angielska będzie odmowna. 15 lipca wiedział o tym także Walewski po rozmowie z Palmerstonem. Palmerston odmówił ponownie przysłania konsula do Warszawy, obiecywał bardziej energiczny protest w Berlinie przeciw łamaniu neutralności (s. 165, 173, 178 nn). Propozycje Talleyranda były udostępnione Lievenom, którzy od początku wiedzieli, że odpowiedź angielska będzie negatywna (s. 170). Zresztą Palmerston już 1 lipca oświadczył Matuszewiczowi, że Anglia nie będzie interweniować w Petersburgu na rzecz Polski (s. 169). 15 lipca zapewnił Lievena, że gdyby nawet propozycja mediacji nie była dumnie odrzucona przez Rosję, to nawet wówczas nie byłaby ona przedsięwzięta w tak krytycznym dla Rosji momencie. 20 lipca Palmerston posłał projekt odpowiedzi do aprobaty członkom gabinetu. Tekst tej odpowiedzi wszyscy ministrowie w zasadzie zaakceptowali. 22 lipca odpowiedź oficjalnie przekazano Talleyrandowi. Palmerston wyjaśniał Francji, że jej oferta wspólnej mediacji będzie w Petersburgu odrzucona, trzeba byłoby zatem albo przyjąć „odrzuconie ich propozycji, albo przedsięwziąć kroki celem narzucenia jej siłą w drodze bardziej bezpośrednio i skutecznej interwencji. Oczywiście rząd brytyjski nie jest przygotowany do pójścia tą ostatnią drogą. Skutki i znaczenie walki dla bezpieczeństwa innych państw nie były dotychczas takie, by usprawiedliwić kroki tego rodzaju; ani też zachowanie Rosji w stosunku do Anglii nie było obliczone dotychczas na to, by wywołać nieprzyjemne uczucia: przeciwnie, spełniała ona w stosunku do tutejszego kraju wszystkie usługi dobrego i wiernego sprzymierzeńca, a w ostatnich skomplikowanych rozmowach mających na celu doprowadzenie do ugody między Belgią a Holandią, działała w duchu doskonałej uczciwości w swej współpracy z pozostałymi czterema mocarstwami. W tych okolicznościach JKIM — choć głęboko ubolewający nad nieszczęściami katastrofalnej i wyniszczającej walki — nie uważa jednak, że nadszedł już czas, który by usprawiedliwił podjęcie kroków, które jakkolwiek pojednawcze w formie, to jednak na pewno zaniepokoiłyby niezależne mocarstwo, w sposób naturalny zazdrosne o swoje prawa i rozsądnie czułe na wszystko, co mogłoby wydawać się, że zagraża jego narodowemu honorowi. Z tych powodów Jego Królewska Mość czuje się zmuszonym odrzucić propozycję, którą polecono księciu Talleyrandowi przesłać”⁴⁶. Odpowiedź angielska była wielkim sukcesem Petersburga (s. 171).

⁴⁶ *Correspondence with Prince Talleyrand respecting Poland 1831*, London 1861, s. 2—5.

Nic zatem dziwnego, że van Zuylen w depeszy z 23 lipca do holenderskiego ministra sprawiedliwości van Maanena, widząc ścisły związek między sprawą belgijską a powstaniem w Polsce w przebiegu konferencji londyńskiej, wierzył w istnienie niepisanego paktu między Londynem a Petersburgiem przewidującego wzajemne niewtrącanie się i lojalną współpracę (s. 172).

Interwencje ministra Chada w Berlinie odniosły minimalny skutek. Oczywiście, ze względu na Francję, opinię publiczną na Zachodzie i we własnym kraju oraz niechęć Mikołaja — Prusy nie odważyły się na jawną interwencję. Po zwycięskiej ofensywie wiosennej Mikołaj napisał był memorandum dotyczące Polski, w którym przewidywał po ujarzmieniu Królestwa rozbiór jego między Rosją, Prusami i Austrią. Ale kiedy w czerwcu hr. Orłów przybył z planem podziału do Berlina, nie otrzymał oficjalnej odpowiedzi, rząd pruski nie traktował poważnie tego projektu (s. 248 n). Natomiast Prusy nie ukrywały, że nie są neutralne. Bernstorff zdecydowanie oświadczył gen. Flahaut (14 lipca) i Chadowi, że Prusy nie są neutralne, a tylko bierne (*passive, inactive*). Odbudowanie Polski przyniosłoby jego zdaniem tylko nieskończone kłopoty Europie. Polacy będą żądali Litwy, Galicji, Gdańska i Torunia. Polacy cieszą się sympatią opinii publicznej, ale politycy nie mogą kierować się głosem serca. Chadowi oświadczył: *Lord Grey feels upon the subject with all the warmth of a student* (s. 178). Berlin widział tylko jedno rozwiązanie: albo poddanie się Polaków, albo zwycięstwo Rosjan (s. 175). Myśl tę najcelniej wyraził w 1831 Clausewitz: „Biada nam, gdyby Rosja utraciła panowanie nad Polską i polskie prowincje Litwę, Wołyń i Podole musiała ustąpić Polakom. Polacy i Francuzi podaliby sobie ręce nad Łabą”. Nic też dziwnego, że hr. Orłów nie wyjechał jednak z Berlina z pustą ręką. Ułożono i uzgodniono misterny plan współdziałania i pomocy pruskiej, co w niemałym stopniu przyczyniło się do ostatecznego sukcesu feldmarszałka Paskiewicza⁴⁷. W sierpniu wojska holenderskie zaatakowały Belgię, co wyraźnie leżało w interesie Rosji. Interwencja zbrojna Francji i „10-dniowa kampania” omal nie doprowadziła do wojny z Anglią (rozdział V), przekreśliło to całkowicie efekt misji Załuskiego. Od momentu sforsowania Wisły przez Paskiewicza, na co z wielkim niepokojem czekała ks. Lieven, wzrosła aktywność dyplomacji rosyjskiej na Zachodzie. Pełny głos odzyska ona wraz z upadkiem Warszawy (8 września 1831). Z tej to okazji, o czym Batley nie pisze, lord Grey wysłał do księżny Lieven następujący bilecik (16 września): „Może tę wiadomość odebrałaś skądinąd, ale zaprawdę moja przesyłka jest tej treści, że będzie Ci miłą, choćby Cię już skądinąd doszła”. Księżna Dorota dziękowała premierowi (17 września Richmond): „Od Ciebie kochany lordzie odebrałam pierwszą wiadomość o wzięciu Warszawy. Odebrałam ją dziś budząc się, nie mogłam odebrać miłszej wiadomości, a jej wartość podniesiona przez to, że przyszła od Ciebie. Po stokroć dziękuję”⁴⁸. Londyn ograniczył się tylko do formalnej prośby, aby Rosja uszanowała traktat wiedeński przewidujący autonomię Królestwa. 19 września w raporcie do Palmerstona Heytesbury donosił: „Rewolucja skończona całkowicie. Gratulując Nesselrodemu, ja miałem sposobność przypomnieć mu zobowiązania wynikające z poprzednich układów. Nesselrode odpowiedział mi ogólnikowo, że układy będą takie, jak się rozwiąże je praktycznie”⁴⁹. W niecałe dwa tygodnie później Heytesbury pisał już wyraźnie: „ciągle mnie zapewniają, że układy wiedeńskie będą nienaruszone, ale te zapewnienia warte są mało lub nic”⁵⁰.

47 H. Kocój, *Prusy wobec powstania listopadowego*, maszynopis pracy doktorskiej, archiwum WSP w Krakowie.

48 P. Popiel, op. cit., s. 231.

49 Heytesbury 19 września 1831 (wg wypisów prof. Dutkiewiczza).

50 Heytesbury 1 października 1831 (wg wypisów prof. Dutkiewiczza).

8 października kanclerz Nesselrode zawiadomił ambasadora angielskiego, że zdaniem rządu rosyjskiego konstytucja Królestwa Polskiego nie stanowi części zobowiązań wiedeńskich⁵¹. Równocześnie wysuwał zastrzeżenia co do konieczności uznania Leopolda królem Belgii⁵². Jak było do przewidzenia, Rosja podniosła swój ton na konferencji londyńskiej. W październiku 1831 narzucono nowy traktat 24 art., znacznie korzystniejszy dla Holandii, który Belgowie musieli 15 listopada podpisać.

Rok 1832 przyniósł dla Anglii nierozwiązany problem ratyfikacji traktatu z Belgią. Wilhelm I odmawiał uznania Leopolda jako króla Belgii. Petersburg przeprowadziwszy na konferencji traktat 24 art. uznał, że należy złagodzić gniew Wilhelma i wyprawiono wczesną wiosną do Hagi hr. Orłowa. Jednak chyba nie przyłożono się w Petersburgu dość szczerze do tej misji, gdyż nie przełamała ona oporu Holandii. Anglicy wykorzystując wprowadzenie statutu organicznego (26 lutego 1832) raz jeszcze próbowali nawiązać do starej taktyki; taka jest geneza „polskiej misji” lorda Durhama. Lord Durham miał opinię w ambasadzie rosyjskiej „wściekłego Polaka”⁵³. Prasa angielska łącznie z „Timesem” zaczęła celowo przebąkiwać o „polskim charakterze misji lorda Durhama” (s. 241 nn). W Petersburgu bez większych trudności zrozumiano, o co naprawdę chodzi Anglikom. Tym razem nie udało się dyplomacji angielskiej powiązać zakulisowo sprawy polskiej i belgijskiej. Dopiero w maju 1833 osiągnięto *modus vivendi*, z tym, że Haga nie uznała Leopolda (s. 244).

Jakie wnioski zawarte są w monografii Betleya?

1. Powstanie listopadowe sparaliżowało inicjatywę państw Św. Przymierza na konferencji londyńskiej.

2. Powstanie nasze umożliwiło osiągnięcie kompromisu między Anglią i Francją z jednej strony a Rosją z drugiej, czego wyrazem był protokół z 20 grudnia 1830.

3. Przedłużanie się powstania w Polsce umożliwiło Anglii ułożenie względnie lojalnej współpracy z Rosją (raporty dyplomatów holenderskich) i nie dopuszczenie do wchłonięcia Belgii przez Francję.

4. Polacy w poważnym stopniu przyczynili się do przyjęcia traktatu 18 artykułów.

5. Upadek powstania zaktywizował dyplomację carską, czego wyrazem była zmiana traktatu 18 art. na traktat 24 art., który musiała podpisać Belgia 15 listopada 1831.

Dlaczego nie doszło w lipcu 1831 do wspólnej anglo-francuskiej mediacji w Petersburgu, mimo że były dość realne przesłanki do nawiązania takiej współpracy i Rosja obawiała się, że krok taki będzie przedsięwzięty (s. 246)? Jak na to pytanie odpowiada Betley?

1. Istniała zasadnicza rozbieżność interesów Anglii i Francji w kwestii belgijskiej.

2. Sprawa polska w stosunku do belgijskiej była dla Anglii kwestią podrzędną.

3. Anglia obawiała się, że przyszła Polska będzie forpoczta interesów francuskich nad Wisłą.

4. Anglia nie mogła sobie pozwolić na zerwanie względnie lojalnej współpracy z Rosją i państwami Św. Przymierza z uwagi na Belgię, co nastąpiłoby w wypadku przyjęcia oferty francuskiej (list lorda Hollanda do Granville'a z 19 lipca 1831).

⁵¹ Heytesbury 8 października 1831 (wg wypisów prof. Dutkiewicza).

⁵² Heytesbury 19 września 1831 (wg wypisów prof. Dutkiewicza).

⁵³ Ks. Dorota Lieven do A. Benckendorffa 24 czerwca 1831. L. G. Robinson, op. cit., s. 305.

5. Mocarstwa Św. Przymierza mogły nawet podjąć ryzyko wojny z dwoma państwami zachodnimi lub z Francją. Anglia nie chciała angażować się w taką sprawę.

6. Lipcowa oferta Palais Royal była mało szczerą, to był krok wymuszony przez francuską opinię publiczną (s. 250). Rząd francuski potrzebował jakiegoś sukcesu w momencie, gdy Leopold wjeżdżał do Brukseli.

Zdaniem Betleya stanowisko Anglii wobec Polski było znacznie bardziej szczerze niż Francji (*sic*). Ambasador Heytesbury otrzymał instrukcje, aby odnośnie Polski trzymać się uchwał kongresu wiedeńskiego jeszcze przed przybyciem Mortemarta do Petersburga i rozpoczęciem działań wojennych nad Wisłą, co niejako świadczyło, że w Londynie panowało przekonanie, iż konstytucja była gwałcona, chociaż uważano, że uchwały wiedeńskie nie zobowiązywały Aleksandra do jej nadania (s. 251). Możliwość mediacji utrudniła detronizacja Mikołaja i żądanie Polaków przyłączenia prowincji zabranych, co niechybnie prowadziło powstańców do całkowitego zerwania z Rosją (s. 249). Odrzucenie lipcowej oferty francuskiej nie było wymierzone przeciw Polakom, ale przeciw belgijskiej polityce Francji (s. 252). Niełatwe stosunki między Anglią a Francją w 1831 są głównie odpowiedzialne za nieobecność Anglii we wspólnej mediacji w Petersburgu, której głośno domagała się opinia publiczna obu tych krajów. Może nie przedstawiała ona nawet tak wielkiego ryzyka dla krajów zachodnich, ale noc 15 sierpnia, rozruchy elementów radykalnych, przekreśliły dalszą szansę (s. 252).

Konkluzja pracy Betleya jest jak najbardziej dyskusyjna. Dość ryzykowna jest teza autora o rzekomej szczerości Anglii w 1831. Sam Betley dał mnóstwo dowodów (relacje dyplomatów niderlandzkich), że Palmerston maksymalnie wykorzystywał powstanie dla osiągnięcia celów polityki angielskiej w Belgii. Szczerłość Palmerstona odnośnie misji hr. Załuskiego może z powodzeniem konkurować ze szczerością oferty Sébastianiego z 7 lipca. Przyjęcie oferty francuskiej nie prowadziło do wojny z Rosją już choćby ze względu na oplakaną sytuację wewnętrzną tego kraju. Betley wyolbrzymia lęk Londynu przed nieszczerością oraz wojowniczością Paryża w kwestii belgijskiej. Nieprzyjęcie korony przez ks. de Nemours w lutym 1831 świadczyło wyraźnie, że Francja — choć bez entuzjazmu — pójdzie na kompromis co do Belgii. A już na pewno nie było podstaw do takich obaw w lipcu 1831. Natomiast wyolbrzymiała je — i to z powodzeniem — ambasada rosyjska w Londynie. Zwracał już na to uwagę Askenazy. Betley nie docenia należyście ani działalności Lievenów, ani w ogóle kontrakcji dyplomacji rosyjskiej, zmierzającej do ścisłego izolowania powstania⁵⁴. Jest chyba oczywiste, że za brak interwencji nie ponoszą odpowiedzialności ani inicjatorzy detronizacji, ani nocy 15 sierpnia. Tak myślał Barzykowski, aż dżów bierze, że to Betley powtarza. Jakże można snuć rozważania co do ewentualnych kroków Anglii w sierpniu, gdy wojska francuskie wkroczyły do Belgii, skoro Anglia odrzuciła ofertę w lipcu, gdy nie było kryzysu między Londynem a Paryżem?

Wydaje mi się, że współpraca angielsko-rosyjska była nawet dalej posunięta, niż tego wymagała wzajemna lojalność. Nam odmówiono wszelkiej oficjalnej mediacji lub interwencji, odmówiono wysłania konsula do Warszawy, odmówiono pieniędzy i broni. Nie wydano nawet kilku wiz dla ochotników. Pozytywne kroki Londynu w Wiedniu i Berlinie były przedsięwzięte pod naciskiem opinii publicznej. Nawet sami Anglicy, o czym już siłą rzeczy Betley nie napisał, mieli jeszcze po

⁵⁴ W. J. Piczeta, *Rossija i Prussija w pierod polskiego wosstania 1830—1831*, „Uczennye Zapiski Instituta Sławianowiedienija”, Moskwa 1951, s. 136—175. N. S. Kuniapina, *Reakcionaja politika ewropejskich dierżaw w polskom woprosie 1830—31*, „Wiestnik Moskowskogo Uniwersiteta” nr 7, 1952, s. 71 nn.

30 latach poważne wątpliwości czy Palmerston nie posunął się za daleko we współpracy z Rosją. Zarzuty były ostre, bo rząd uznał za stosowne ogłosić część korespondencji dyplomatycznej odnośnie Polski z 1831. Oto w obliczu zaburzeń w Warszawie w 1861 r. w trakcie debaty nad sprawą polską w Izbie Gmin poseł Hennessy zainteresował Palmerstona, dlaczego rząd angielski wypłacił Rosji w 1831 r. procenty z tytułu pożyczki holendersko-rosyjskiej (z 30 stycznia 1829) ratując Rosję w krytycznym momencie? Palmerston replikował na to jak następuje: „Po oderwaniu się Belgii od Holandii, w skutkach dyplomatycznych układów według litery traktatu mogłbym bez wątpienia odmówić płacenia tego procentu. Wszelako ówczesny rząd JKM uważał, że ponieważ oderwanie Belgii od Holandii nastąpiło w znacznej części wskutek zabiegów dyplomacji angielskiej wbrew widokom Rosji, która jednakże przystać na nią zmuszona była, wielką byłoby niesprawiedliwość i chcieć karać Rosję za czyn przez Anglię wspólnie z Francją dokonany i to na przekór życzeniom również Austrii i Prus jak Rosji”⁵⁵. Zatem za kompromis Rosji w kwestii belgijskiej rząd angielski odpłacił kurtuazyjnym milczeniem w kwestii polskiej i wypłatą Rosji procentów pożyczki holenderskiej. Można to zakończyć smutnym komentarzem ks. Adama Czartoryskiego: „dlaczego od początku prawdy całej nie powiedzieli, słowami łudzili, niecna to i niegodna polityka. Jeszcze radzi niszczyć nieprzyjaciela naszą krwią, a resztę wycisnąwszy do szczętu, rzucić nas i opuścić. To jeśli jest, należało nam wcześniej dostrzec! Jeśli nie dadzą tego poparcia, o które prosimy, imienia trudno znaleźć dla ich nieprzejrzanej i szkaradnej polityki”⁵⁶.

Praca Betleya oparta częściowo na nieznanymi uprzednio materiałach źródłowych rzuca nowy snop światła na „polski margines” konferencji londyńskiej pięciu mocarstw. Interesująco, choć dyskusyjnie, referuje politykę Anglii wobec powstania listopadowego. Te partie monografii są najciekawsze. W innych sprawach, które zajmują poważny procent dzieła (stanowisko Francji, Austrii, Prus), autor nie wnosi nic nowego, obraca się (i to w sposób uproszczony) w sferze źródeł i wniosków znanych nam z prac dotychczasowych.

⁵⁵ *Sprawa Polski w parlamencie angielskim w r. 1862*, Paryż 1862, s. 43.

⁵⁶ A. Czartoryski do K. Kniazlewicza 6 sierpnia 1831. J. Dutkiewicz, *Francja a Polska*, s. 121.